Rok V. Marzec 1930 № 3.



Cena N-ru pojed. 20 gr. Pren. roczna 2 zł.

Od Administracji.

Administracja Pochodni donosi, że od kwietnia z powodu rozporządzenia Ministerstwa Poczt, Pochodnia jak i wszystkie czasopisma, będzie wysyłana do Urzędów pocztowych a te dopiero na podstawie kart prenumeraty, doręczać będą pismo. Ktoby zatem począwszy od kwietnia nie otrzymał z początku miesiąca pisma, ma się dopomnąć w swoim Urzędzie pocztowym.

Również Administracja donosi, że „Pochodnię Seraf." można zaprenumerować za pośrednictwem miejscowego Urzędu pocztowego.

TREŚĆ ZESZYTU.

OFIARY ZŁOŻYLI.

NA FUNDUSZ PRASOWY: J. Eksc. X. Biskup Dominik 5 zł.; Ks.Prałat Ślepicki 10 zł.

NA MISJE FRAN. Kraków: z Akademji misyjnej 62 zł.; Sekcja misyjna Sióstr III. Zak. 36 zł.; Bartczakówna 10 zł.; Kotarbówna 50 zł.; Karliński 3 zł.; Nytko 3 zł.; Włodarczyk 1 zł.; Głowacka 5 zł.; Grzybkowa 2 zł.; Mamczarczyk 4 zł.; Neubajerowa 1 zł. N. N. 2 zł.; N. N. 5 zł.; Wolsanowa 10 zł,; Zawadzka 3 zł.; Caglówna 2 zł.; N. N. 5 zł.; Witanowska 2 zł.; Spytkowska 2 zł.; Podgórna 10 zł.; Neumanowa 4 zł ; Jasińska 2 zł.; Sztok 2 zł.; Nieszawa: Franciszkanie 16 zł.; Bobrowniki: Trzec. Zak. 50 zł.; Juszkowo: Stachowiak 2 zł.; Grodno: OO. Franciszkanie 4.87 zł.; Łagiewniki: F. K. M. 69.30 zł.; Kubica A. 3 zł.; Znajewska W. 3 zł. Bilska I. 3 zł.; N. N. 3 zł. Przeworsk: Baumanowa A. 2 zł. Radomsko: OO. Franciszkanie 84 zł. Sanok: N N. 5 zł. Wilno: Kongr. III. Zak. przy kapl. OO. Franciszk. 314 zł. Witków Nowy: SS. Służebniczki NMP. 5 zł.

NA BEATYF. CZCIG. O. RAFAŁA CHYLIŃSKIEGO FRAN. Kraków: K. B. 10 zł. z podzięk.; K. M. 5 zł.; Bartczakówna 5 zł.; N. N. 5 zł. Chełmża: Smiechowicz 10 zł. z prośbą; Gącz: Pomianowa 3 zł. z prośbą; Kalisz: O. Teofil 6 zł.; Poznań: L. S. 3 zł.; Lwów: Lewicka 1 zł. z prośbą; Dębska 2·50 zł z podzięk. W. P. 1 zł. Ochodza: K. H. 5 zł. z podzięk. Koło: Sztokfiszowa 1 zł. Czeczewo: Biegańska 5 zł. Środa: Chudat 5 zł. Radomsk: M. K. 5 zł. Radomsko: Hofman 5 zł. Jarocin: Nowakowska 5 zł. Gniezno: Wodarczyk 10 zł. z prośbą; Trzcianne: Kuźmińska 5 zł. Wilno: Waszkielis 5 zł.; M. S. 5 zł. z podzięk. Usewiczówna 5 zł. z prośbą; X. Y 10 zł.

Wszystkim Ofiarodawcom „Bóg zapłać".

Rok V. Marzec 1930 r. Nr. 3

POCHODNIA SERAFICKA

Organ Trzec. Zakonu i Stow. Franc. Krucjaty Misyjnej.



Miesiąc marzec poświęcony jest w szczególniejszy sposób czci św. Józefa Oblubieńca Najśw. Marji Panny. W tym zatem miesiącu powinni Tercjarze jak najczęściej polecać się opiece tego wielkiego Świętego, a który jest Opiekunem Zakonu Serafickiego. Nie omieszkajmy zatem codziennie odmówić przynajmniej następ. modlitewki:

Boże, któryś w niewysławionej dobroci raczył wybrać św. Józefa na Oblubieńca Najśw. Rodzicielki Swojej spraw prosimy ,abyśmy zasłużyli na orędownictwo w niebiesiech tego, którego jako opiekuna czcimy na ziemi. Amen.

Patronka miesięczna.

Błogosławiona Salomea Tercjarka św. O. Franciszka i pierwsza klaryska w Polsce.

(Uroczystość Bł. Salomei wypada 17 listopada — a 6-y marca jest rocznicą dnia, w którym kości Bł. Salomei podniesiono z grobu i umieszczono w kaplicy OO. Franciszkanów. Znaczną część tych św. Relikwji odstąpiono wówczas krakowskim Klaryskom i odtąd corocznie 6 marca odbywa się w kościele św. Andrzeja uroczyste nabożeństwo przy wystawieniu Przenajświętszego Sakramentu. Relikwje Bł. Salomei znajdują się w ten dzień w kościele na ołtarzu a po skończonem wieczornem nabożeństwie odnoszą je Siostry zakonne w uroczystej procesji do chóru klasztornego. W tym roku wypada właśnie 300-letnia rocznica znalezienia i przeniesienia Relikwji Bł. Salomei 1630—1930).

Błogosławiona Salomea, córka Leszka Białego, przyszła na świat w komnatach wawelskiego zamku 1211 r. Niezwykłemi łaskami nieba obdarzona, naśladując Niepokalaną Dziewicę już w 3-cim roku życia oddała swe serce Chrystusowi Panu przez ślub dozgonnej czystości. Książę Leszek postanowił jednak, by młodziutka Salomea dla ważnych względów politycznych — oddała rękę królewiczowi węgierskiemu Kolomanowi. Posłuszna woli ojca, ufna w pomoc Bożą i opiekę Matki Najśw. udała się bł. Salomea na dwór węgierski, gdzie odtąd kształciła się razem z Kolomanem, starszym od niej o 3 lata.

Od pierwszej chwili spotkania się z przyszłym małżonkiem wpajała w jego serce gorące nabożeństwo

do Matki Najświętszej i zamiłowanie anielskiej cnoty. Pan Bóg tak błogosławił jej świętym zamiarom, że nietylko sama — nawet w małżeństwie — dziewiczą czystość zachowała — ale i Kolomana skłoniła do uczynienia podobnego ślubu.

Po krótkim pobycie na węgierskim dworze udała się bł. Salomea wraz z młodym oblubieńcem na uroczysty akt koronacji do Halicza, gdyż bojarzy ruscy ofiarowali Kolomanowi koronę królewską.

Dla bł. Salomei z koroną halicką rozpoczęła się ciernista droga krzyża: zdrada poddanych, zawieruchy wojenne, wygnanie, pozbawienie tronu i dwuletnia straszna niewola.

Małoletnia, lecz dojrzała w cnotach królowa halicka, umiała wszystko — co najprzykszejsze dla natury — wyzyskać na większą chwałę Panu Bogu i uświęcenie duszy. Przykład jej cnót heroicznych i gorące modlitwy sprawiły, że i Koloman wyszedł z tych prób zwycięsko dojrzały umysłem i sercem.

Po utracie korony halickiej przebywała bł. Salomea jakiś czas na dworze węgierskim, budując wszystkich świętością umartwionego życia, anielską słodyczą i głęboką pokorą. Ubierała się zawsze w skromne szaty, jak gdyby była prostą niewiastą z gminu — a nie monarchinią.

Gorącą miłość Pana Boga i wielkie pragnienie szerzenia Jego chwały i zdobywania dusz dla nieba okazała bł. Salomea głównie w apostolskiej gorliwości jaką z zapałem rozwinęła w Slawonji i Kroacji, gdy te kraje — herezją zarażone, oddał król węgierski w zarząd Kolomanowi.

Jak anioł opiekuńczy stanęła bł. Salomea przy Kolomanie, zachęcając go, by ratował dusze drogą Krwią Chrystusową odkupione.

Za namową świętej monarchini wystarał się Koloman u Stolicy Apostolskiej o Legata papieskiego dla

swych krajów, sprowadził do Slawonji OO. Franciszkanów i Dominikanów, budował kościoły i klasztory.

Z wielką radością powitała bł. Salomea OO. Franciszkanów w swem królestwie. U nich zasięgała odtąd rady w sprawach sumienia, a zaprawiona od dawna do życia umartwionego i pokutniczego, z gorącem sercem



Pierwsi Tercjarze w Polsce.

wstąpiła w szeregi pierwszych Tercjarek św. Patrjarchy Asyskiego, pociągając i Kolomana do III. Zakonu.

Gdy bogobojny Koloman zakończył życie z ran na wojnie otrzymanych, bł. Salomea nie przyjęła ofarowanej jej korony, lecz wróciła do Krakowa i tu skłoniła do przyjęcia III. Zakonu matkę Grzymisławę, brata Bolesława, jego dziewiczą małżonkę bł. Kingę i prawie cały dwór wawelski.

Gorliwa krzewicielka tercjarstwa zapragnęła teraz dla siebie najwyższej doskonałości: porzuciła świat

i wszystkie jego zaszczyty i przyjęła habit zakonu świętej Klary, stając się temsamem Matką i Fundatorką wszystkich dziewic, poświęcających się wyłącznej służbie Bożej w drugim, klauzurowym zakonie św. O. Franciszka na Polskiej ziemi.

Pierwszy klasztor dla córek duchownych św. O. Franciszka i św. M. Klary wybudował książę Bolesław Wstydliwy w Zawichoście. Z Zawichostu przeniosły się później Klaryski do klasztoru w Skale i tutaj — jaśniejąc blaskiem heroicznych cnót, zakończyła życie bł. Salomea w r. 1268. Święte zwłoki, przy których zaraz liczne cuda się działy, przewieziono uroczyście ze Skały do Krakowa i złożono do krypty podziemnej w kościele OO. Franciszkanów. Z powodu zamieszek wojennych i kilkakrotnych pożarów kościoła, pozostawały zwłoki bł. Salomei w grobowcu — mimo licznych cudów — jakich wierni doznawali od świętej Patronki Polski. Dopiero 6 marca 1630 r. za zezwoleniem Stolicy Apostolskiej, wyjęto święte szczątki z grobowca i umieszczono w kaplicy a znaczną część św. relikwji odstąpiono klasztorowi św. Andrzeja.

Z nieopisaną rzewną radością przyjęły siostry Klaryski ten skarb ukochany i chociaż później burze różnych przewrotów politycznych szalały nad cichym klasztorem, córki duchowne bł. Salomei czuły się bezpieczne pod macierzyńską opieką swej świętej Fundatorki.

Liczne cuda, jakie się działy po znalezieniu i przeniesieniu relikwji bł. Salomei przyczyniły się do przyśpieszenia jej Beatyfikacji i 6 maja 1672 r. zezwoliła Stolica Apostolska czcić Ją publicznie.

Modlitwa (wyj. z nowenny do bł. Salomei).

Wszechmogący, wieczny Boże, któryś serce bł. Salomei królowej tak gorącą miłością ku Tobie zapalił, iż królewską godnością wgardziwszy, surowy żywot

w zakonie ubogiego św. Franciszka i św. Klary obrała, daj nam prosimy Cię Panie, byśmy za jej przykładem — podeptawszy wszelką pychę światową — i zwycięsko z namiętnościami naszemi walcząc wiernie odtąd postępowali drogą Twoich przykazań. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen. *Hajot.*

W ciszy Zwiastowania.

Boża ręka niebiosa otworzy,
Błyśnie złotem strop niebnej kaplicy...
Na ziemię mknie Archanioł Boży
Do Marji Dziewicy.

W rannej ciszy świętej nieskalanej
Staje Anioł... Marja przelękniona...
Anioł słodko rzecze do Wybranej:
„O, bądź pozdrowiona!

„Bądź pozdrowiona Najświętsza Marjo!
„Łask Bożych pełna... Święta... Wybrana...
„Pan z Tobą, boś Przecudną Lilją...
„Tyś — Niepokalana! *W. M. N.*

Nauka miesięczna.

Kilka myśli ku rozwadze.

Dokąd dojdziemy!

Hucznie rozlegają się wokół radosne okrzyki, słowa wesołe, pełne uniesień, burzliwe oklaski, gromkie a pochlebne wiwaty, śmiechy nerwowe. Leje się wino złocistemi strumieniami, dziki taniec pędzi po salach gromady ludzkie, zdyszane, zapamiętałe, bezpamiętne na ból i nędzę, która w łachmanach podartych drży

z zimna i wyciąga osłabioną głodem rękę po kawałek chleba suchego, lub jęczy gdzieś w suterynie albo na poddaszu od krwawych zmagań się w walce o byt. Roskosz najwyszukańsza i ubóstwo najskrajniejsze idą dziś w parze zawsze: — i przez ulice wspaniałych miast, i przez drożyny zapadłych wiosek.

To karnawał odbywa swój pochód!

Lecz, czy tylko karnawał świeci temi — krwawozłocistemi odblaskami życia?

Nie! Takie życie płynie zawsze. Tu płynie ono ludziom tak spokojnie i cicho i, jak dni zimowe monotonne; pobożne, ciche, bogobojne, zajęte pracą, przewite cierpieniem, uświęcone modlitwą. Tam niespokojnie, szeszeroko i głośno szumi ono namiętnościami, ktore ludźmi szamocą, aż wreszcie, opanowawszy ich zupełnie, rzucają w przepaść zguby wiecznej. I choć dla ludzi oddanych światu — napozór jest ono pełne uciech, wesela, szczęścia, roskoszy, przecież w rzeczywistości jest dla tych niewolników sumą strasznych wyrzutów sumienia i brzemieniem ciężkiem wrzuconem na ich barki, którego nie mogąc unieść, rwią nić swego życia.

Lecz co będzie, jeśli podobne życie weźmie górę i zapanuje w naszych miastach, wioskach, w całym naszym kraju?!

Co się stanie, gdy wydani na pastwę namiętności, pogrążymy się w ich zaspakajaniu?!

Co nastąpi, jeśli zniszczymy nietylko nasze siły fizyczne, ale i moralne?!

Przepojeni zepsuciem — nie zdobędziemy się ani na jeden czyn dobry. Sami się wytępimy — zniechęceni do życia, zgorzkniali, słabi do stawiania czoła wrogowi duszy.

Żadna rodzina, żaden naród, żadne państwo istnieć nie może, gdy jego siły żywotne zniszczeją!

Gdzie ów przesławny, dzielny, trzęsący całym światem Rzym starożytny? Gdzie Grecja -- ta kolebka sztuki i artyzmu? — Ani jedno, ani drugie nie utrzymało się na widowni świata, bo było przegryzione do szpiku kości zepsuciem. Runął w otchłań nicości stary Rzym, jak spruchniała, przydrożna wierzba pod nawałą wiatru.

A po Grecji, błyszczącej nad światem, cóż pozostało?

Baczmy, byśmy nie byli drugim Rzymem! Jeżeli robak zepsucia stoczy nas — wtedy nastąpi ów straszny kres naszego istnienia. Pamiętajmy na słowa wieszcza naszego: „Niczem sybir, niczem knuty.. — lecz narodu duch zepsuty — to dopiero bólów ból“[1]).

Niestety! Ten prąd zepsucia porwał dziś za sobą szerokie masy ludności. Dziś na każdym kroku czyha djabeł, by duszę ułowić w swe sidła. A sidła te są najsromotniejsze. Kino, teatr, dzisiejsza wstrętna moda, najrozmaitsze piśmidła pornograficzne, tańce dzikie, upadlacie człowieka — oto czem walczy wróg piekielny, aby duszy przez Chrystusa odkupionej wyrządzić szkodę największą, aby ją pozbawić szczęśliwości wiecznej w niebie, do której jest przeznaczona. Więc niebezpieczeństwo jest groźne. A tylko głupi spokojnie śpi, gdy jego życiu wróg zagraża. Nie bądźmy mu podobni, zwłaszcza, gdy chodzi tu o największe niebezpieczeństwo, jakie wogóle istnieć może, gdy chodzi o stracenie jednej i jedynej swej duszy na wieki. Chrystus nas upomina: „Co pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swojej szkodę poniósł“. Człowiek różni się rozumem i wolną wolą od zwierzęcia. Rozum nakazuje, by się nie skazywać na wieczne męki i, aby używać środków, służących do osiągnięcia szczęścia wiekuistego w niebie. Do tego zaś potrzeba pohamować swe namiętności i żyć cnotliwie. Więc całą siłą woli tego pragnąć

[1]) Z. Krasiński.

i o to się starać należy. Trzeba przeciwdziałać złemu. Zwłaszcza do tego powinno tercjarstwo rękę przyłożyć! Życie święte stworzyć i niem promieniować wokół — na całe społeczeństwo. Nieoglądajmy się na drugich! Każdy niech od siebie zacznie, bo każdy do tego jest obowiązanym przez rozkaz, jaki św. Franciszek wydał dla tercjarzy. Dobre dziecko spełnia ściśle wolę swego ojca. Nie dość należeć do Trzeciego Zakonu, nie dość odmawiać przepisane pacierze, nie dość uczęszczać na zebrania tercjarskie — to wszystko nie wystarcza! Żeby być dobrym tercjarzem trzeba miłować to, co Franciszek polecił i z radością spełniać Jego wolę. Trzeba zrzucić z siebie „człowieka starego“, zamiłowanego w błyskotkach świata, a oblec się w ducha wyrzeczenia, zaparcia samego siebie, w ducha miłości i poświęcenia dla bliźnich. W ten sposób tercjarze odrodzą siebie i staną się silną armją, która cały świat zdobędzie dla Chrystusa.

Nuże więc do pracy w imię Boże!

Rozmowy tercjarskie.

Br. Sotos.

Pozwoli O. Dyrektor zabrać głos w sprawie tercjarskiej.

Jestem tercjarzem — jubilatem, bo już przeszło 25 lat noszę szkaplerz i pasek III Zakonu, lecz do żadnej Kongregacji nie należę, bo to dawniej żadnych Kongregacyj nie było. Człowiek się zgłosił do tercjarstwa, to go bez egzaminu przyjęto do nowicjatu. Za rok przyszedł znowu do O. Dyrektora to mu kazano za księdzem odmówić profesję i już był doskonałym tercjarzem. Teraz to jakieś Kongregacje, nauki, mistrze, egzaminy. To jest uciemiężenie ludzi! Nie trza ludzi starych przy-

muszać do uczenia się jakiejś reguły, kiedy i bez tego można być dobrym tercjarzem, jakim nie chwaląc się, ja jestem. Zatem w imieniu starego tercjarstwa żądam, aby do tercjarstwa nie wprowadzać jakiejś nowej reguły, ale aby się starej trzymać.

O. Dyrektor.

Kochany Bracie. Dziękuję Bratu za jasne wypowiedzenie swoich poglądów w sprawie prowadzenia tercjarstwa. Owoż musi brat wiedzieć, że teraz żadnej nowej reguły tercjarskiej się nie wprowadza, lecz tylko staramy się ową starą, przez Papieża Leona XIII., pięćdziesiąt lat temu zreformowaną jak najdokładniej wypełniać. Dla brata to wszystko jest dziwne, ale to tylko dlatego, że jak sam wyznaje, reguły tercjarskiej nigdy nie czytał. Całe tercjarstwo brata zasadzało się na noszeniu szkaplerza i paska, czyli na wypełnieniu jednego paragrafu reguły t. j. paragrafu 3, pierwszego rozdziału. Tymczasem reguła obejmuje 24 paragrafy, a niektóry paragraf zawiera i kilka przepisów. Wobec tego musi brat sam uznać jak niedoskonałym jest tercjarzem. Zamiast dać bratu tytuł tercjarza — jubilata, uznałbym brata tercjarzem — niemowlęciem, bo jak niemowlę jest wprawdzie człowiekiem, ale niezdolne jest do czynności ludzkich, tak i brat tercjarzem wprawdzie jest, bo przeszedł ceremonje obłóczynowe i profesji, ale jest niemowlęciem w tercjarstwie, bo nawet nie wie jakie obowiązki na bracie ciążą z tytułu przynależności tercjarskiej.

Br. Sotos.

Ale przecież regułę i sam mogę zachowywać i nie mam potrzeby należeć do Kongregacji, chodzić na zgromadzenia miesięczne, czytać gazety tercjarskie, dawać składki!

O. Dyrektor.

Jeżeli brat chce być dobrym tercjarzem, to całą regułę tercjarską musi zachowywać. Owoż reguła w trze-

cim rozdziale mówi o upomnieniach, wydalaniach niekarnych tercjarzy — to wszystko da się przeprowadzić tylko w zorganizowanem tercjarstwie. Tercjarz luźno żyjący to jak człowiek żyjący poza społecznością ludzką — znikąd nie ma nauki, pomocy, pociechy. — W drugim rozdziale mówi reguła o zebraniach wspólnych, mówi o składaniu ofiar na cele tercjarskie, mówi o czytaniu dobrych gazet i książek — zatem te wszystkie i inne w regule znajdujące się przepisy, należy sumiennie spełniać, wówczas dopiero będzie się tercjarzem z czynu a nie z imienia tylko.

S. Delfina.

I ja także tak myślałam jak br. Sotos, ale teraz widzę jasno, że tercjarstwo, jeżeli ma spełnić wielkie zadanie w Kościele Bożym, które zadanie ciągle mu przypominają Papieże, to tercjarstwo musi być należycie zorganizowane i tak wszystko robić jak reguła nakazuje i jak Rada Główna Tercjarska zaleca.

Ze skrzynki zapytań.

Co mają robić Siostry III Zakonu bez zarządu?

Brak zarządu może stąd 1° pochodzić, że w danej miejscowości niema jeszcze kongregacji III Zak. kanonicznie założonej, a stąd tercjarstwo jest jeszcze luźne a członkowie są tak zwani pojedynczymi tercjarzami. W takim razie należy postarać się o kanoniczną erekcję. Pójść do Ks. Dyrektora i poprosić go, by raczył sprowadzić zakonnika z którejś rodziny franciszkańskiej (Franciszkanów, Bernardynów, Reformatów, Kapucynów) któryby dokonał kanonicznej erekcji kongregacji. Jeżeli dla jakiejś racji nie będzie można sprowadzić zakonnika, wówczas należy napisać prośbę do prowincjała jednej z wyżej wymienionej gałęzi franciszk. o udzielenie pozwolenia na założenie kanoniczne kongregacji, przyczem powinien O. Dyrektor równocześnie postarać się o zgodę swego Ordynarjusza na założenie kongregacji.

Zanim formalności zostaną przeprowadzone, powinny Siostry zbliżyć się do siebie, poznać się, urządzać sobie od czasu do czasu wspólne zebrania z pogadankami na temat tercjarstwa. Takie zebrania, duchem tercjarskim owiane z pewnością sprawę kanoni-

cznej erekcji kongregacji i sprawę zarządu wkrótce do skutku doprowadzą.

Lecz może też brak zarządu 2° pochodzić stąd, że jakkolwiek kongregację założono kanonicznie, to jednak o zarząd czyli o organizację kongregacji nikt się nie stara. By tercjarstwo w takiej formie istniejące zdało sobie sprawę ze swojej niedoskonałości, powinno przeczytać książkę, O. Czesława Bernardyna o konieczności organizacji w III Zakonie, bez której Trzeci Zakon może prosperować jako bractwo lecz nigdy jako wzorowy zakon. By zatem nie potrzebować się wstydzić przed innemi stowarzyszeniami religijnemi, które mają swoje organizacje, powinni wszyscy w tercjarstwie, którym leży na sercu rozwój III Zakonu, tak długo i gorliwie szukać między sobą odpowiednie jednostki do zarządu aż się znajdą, a wówczas poprosić O. Dyrektora, by raczył ogłosić wybory zarządu i one przeprowadzić; jeżeli dla słusznych racji wyborów przeprowadzićby nie można wówczas O. Dyrektor w porozumieniu z poważniejszymi członkami tercjarstwa, niech Sam zamianuje zarząd, a jeżeliby Ojciec Dyrektor nie chciał się tem zająć to niech to zrobią ci członkowie z tercjarstwa, którym rozwój III Zakonu leży na sercu.

Podziękowania i prośby.

Redakcja stosuje się we wszystkiem do dekretów Pap. Urbana VIII.

Czcig. O. Rafałowi Chylińskiemu franc. dziękują.

Czczewo.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam publiczne podziękowanie Czcig. O. Rafałowi, św. Antoniemu oraz Najśw. Marji Pannie Nieustającej pomocy za wysłuchanie mej prośby w bardzo przykrej sprawie. I nadal siebie i moją rodzinę ich opiece polecam. Na beatyfikację Czcig. O. Rafała ofiaruję 5 zł.

Pelagja Biegańska S. III. Zak.

Jarocin.

Przesyłam 5 zł. jako ofiarę dziękczynną, za odebraną łaskę przez przyczynę Czcig. O. Rafała Chyl. a 5

zł. na Mszę św. z wielką prośbą do Czcig. O. Rafała o wyproszenie łaski. *Nowakowska.*

Mielec.

Czcig. O. Rafałowi śląc dzięki za łaski oraz polecając się nadal Jego możnej opiece i prosząc o dobre zakończenie pewnej sprawy, składam na Jego beatyfikację 10 zł. *M. G.*

Środa.

Serdeczne podziękowanie składam Najśw. Sercu Pana Jezusa za udzielenie mi łaski przez wstawiennictwo Czcig. O. Rafała Chyl. ofiara na beatyfikację 5 zł. *Józefa Chudet.*

Koło.

Przesyłam 1 zł. na beatyfikację Czcig. O. Rafała Chyl. jako podziękowanie za wyproszenie mi u Najsł. Serca Jezusowego i Najśw. Marji Panny, że bez zabiegów lekarskich przeszedł mi ból serca, na który od kilku lat cierpiałam. I nadal polecam się opiece Czcig. O. Rafała. *Wanda Stokfiszowa.*

Lwów.

Przesyłam 10 zł. na Mszę św. dziękczynną za cudowne uzdrowienie Katarzyny Bury za przyczyną Czcig. O. Rafała Chyl.

Katarzyna Bura i Apolonja Wasilkowska.

Jasło.

Wywiązując się z obietnicy, składam serdeczne podziękowanie Czcig. O. Rafałowi i św. Teresie za otrzymanie przez ich wstawiennictwo dwuch łask. Na beatyfikację O. Rafała składam 5 zł. i nadal Jego i św. Teresy opiece całą rodzinę polecam.

Helena Kozibiąnka S. III Zak.

Łódź.

Otrzymałam następującą łaskę od Czcig. O. Rafała. Syn mój 10 lat mający wracając we wrześniu z. r. ze szkoły, upadł i tak sobie stłukł kolano, że zrobiła się wielka rana i kolano wyglądało jak pęcherz ropy. Nic nie pomagało leczenie lekarzy. Będąc we wielkiem zmartwieniu, udałam się z prośbą do Czcig. O. Rafała prosząc, by dziecku nogę uleczył i obiecując, że gdy łaskę otrzymam napiszę o tem do Łagiewnik i złożę ofiarę na beatyfikację O. Rafała. Modlitwa została wysłuchana. W ciągu tygodnia rana zupełnie się zagoiła, a ja to zawdzięczam O. Rafałowi. Wywiązuję się z przyrzeczenia i dziękuję O. Rafałowi z całego serca.

Stanisława Rogalska.

Czerniewice.

Syn mój pomimo usilnej nauki nie mógł zdać egzaminu — i już można powiedzieć zupełnie zrezygnował. — W tym czasie wpadł mi № Pochodni Serafickiej i w niej życiorys O. Rafała Chylińskiego — poczułam wewnętrzny bodziec, by za przyczyną tegoż Ojca uprosić u Jezusa zdanie egzaminu wprost przeciw wszelkiej nadziei — z tem, że o ile zostanę wysłuchaną — to podam tę łaskę do Pochodni Serafickiej — I wierzyć nie chciałam, gdy syn najniespodziewaniej w świecie pokonał wszelkie trudności i egzamin zdał.

Niech będzie za to chwała Bogu Samemu i Jego wiernemu słudze O. Rafałowi, o czem niniejszem zawiadamiam, pozostaję z szacunkiem.

J. Około-Kułak,

Warszawa.

Załączając 25 zł. jako ofiarę dziękczynną na poczet kosztów beatyfikacji Czcig. O. Rafała Chyl. upraszam o modlitwę za mną przy trumnie Czcig. krewniaka. Jeżeli da Bóg doczekać lata, to wybierze się kilka osób

z rodziny złożyć Mu hołd i prosić o pośrednictwo przed Tronem Wszechmocnego. Obecnie jestem chora, to też proszę o modlitwę o zdrowie, a o ile doznam ponownej łaski nieomieszkam złożyć powtórnej ofiary.

Marja z Chylińskich Szymanowska.

Ochodza.

Dziękuję Czcig. O. Rafałowi za otrzymaną łaskę i proszę Go nadal o opiekę i pomoc w pewnej sprawie. Ofiara 5 zł. na beatyfikację. *K. H.*

Czcig. O. Rafała Chylińskiego franc. proszą.

Warszawa.

Za przyczyną Czcig. O. Rafała proszę Najśw. Pannę o zdrowie dla Stasi Nosojek. Jest bardzo chora na rozstrój nerwowy, którego się nabawiła z przestrachu podczas pożaru. Straciła władzę w członkach. Na beatyfikację składam 2 zł. *Matka.*

Ja, Józef Kałczak proszę Czcig. O. Rafała o zdrowie, gdyż jestem bardzo chory.

O, Przenajświętsza Trójco, daj mi tę łaskę uleczenia za przyczyną O. Rafała. Składam ofiarę 2 zł. Jeżeli otrzymam łaskę to podziękuję publicznie.

Radomsko.

Składając ofiarę 5 zł. na beatyfikację Czcig. O. Rafała Chyl. proszę Go równocześnie o wyjednanie mi łaski zdrowia oczu. *M. K.*

Kraków.

Składam jak najpokorniejsze podziękowanie Najśw. Sercu Jezusowemu, Najśw. Marji Pannie, św. Antoniemu i Czcig. O. Rafałowi za poratowanie mego zdrowia z ciężkiego reumatyzmu i nadal polecam się ich opiece.

M. R. S. III Zak.

O. Franciszek Pyznar.

Żywot św. Franciszka.

(Ciąg dalszy)

Praca ewangeliczna.

Skończyło się przygotowanie Franciszka do przeprowadzenia dzieła naprawy chrześcijaństwa, a teraz rozpocznie się praca, która polega na głoszeniu ludziom Słowa Bożego, opowiadania Ewangelji św., na wskazaniu prawdziwej drogi życia religijnego i moralnego, aby obyczaje chrześcijańskie odpowiadały wyznawanej wierze Chrystusa.

Do skutecznego podjęcia tak wielkiego zadania Pan Bóg udzielił Franciszkowi szczególnej łaski zamiłowania cnoty ubóstwa ewangelicznego, które miało uzbroić go do zdobycia dusz i przyprowadzenia ich do miłości Chrystusa. Dlaczego właśnie ubóstwo miało działać tak zbawiennie? Ponieważ usuwa pierwszą przeszkodę dla słuchacza, przesąd wpojony przez wrogów wiary św., że kapłani głoszą kazania dla zysku, dlatego że mają w tem własny interes, że tak muszą czynić, ponieważ mają za to zapłacone i t. d. Otóż taki przesąd, złośliwie rozpowszechniony działa ujemnie na ludzi słabej wiary, na dusze szukające z umysłu jakiegokolwiek usprawiedliwienia dla swojego życia niedbałego, grzesznego i oddanego różnym zgubnym namiętnościom. Jeżeli mogą złożyć winę na kapłanów, wtedy czują się niewinnymi i oddają się dalej z całą swobodą życiu światowemu i występnemu. Powtóre, cnota ubóstwa przysposabia kaznodzieję doskonalej do przejęcia się duchem św. Ewangelji, do lepszego zrozumienia prawd Bożych i zamiłowania tychże, dlatego też wygłasza je z głębokiego przekonania osobistego, opowiada prawdy, któremi żyje i które całą duszą kocha. Natenczas każde słowo wychodzące z ust takiego misjonarza ewangelicznego podobne jest do pięk-

nego owocu dojrzałego, który nietylko podoba się, ale i wzbudza apetyt do spożycia go. Po trzecie, według nauki samego Chrystusa, bogactwa i majątki są cierniami, które przygłuszają Słowo Boże, powstrzymują wzrost ziarna Boskiej nauki w sercach wiernych, że chociaż ją słyszą i przyjmują, to jednak nie pozostaje w duszy nasienie prawdy objawionej na długo, albowiem troski o dobra doczesne nie pozwalają mu się rozwinąć, więc wkrótce musi ginąć. Dlatego potrzeba, aby lud przez wzorowy przykład dany przez głosicieli św. Ewangelji miał ułatwioną drogę do należytego przygotowania się w celu skorzystania z prawdziwej nauki Chrystusowej. Zresztą, aby skłonić człowieka zatwardziałego w grzechach, do nawrócenia się, żyjącego namiętnościami i nałogami rozmaitych występków do poprawy, aby przemienić duszę zmaterjalizowaną i serce zepsute w duchowe i czyste, trzeba go porwać nową siłą do walki ze swoją własną naturą, a taką siłę daje dobry przykład, który działa skuteczniej, aniżeli same cuda.

G. D. G. Benvenuti.

Trylogja franciszkańska.

Ciąg dalszy.

II

Pieśń bojaźni (Dies irae Tomasza z Celano).

Ostatnie trzy Tercyny tłum. X. Karyłowskiego.

Z jękiem żębrzę przed Twym tronem;
Sercem z bólu w proch skruszonem;
Pieczę miej nad mojem zgonem!
O dniu płaczu, kiedy z gliny
Na sąd święty za swe czyny
Wstanie człowiek pełen winy!
Więc mu okaż zmiłowanie:
Dobry Jezu, a nasz Panie,
Daj im wieczne spoczywanie. Amen.

Tomasz z Celano przejęty rozszerzającą się nadzwyczaj przepowiednią Joachima — badając ostrożnie znaczenie tej przepowiedni — skorzystał po r. 1250, z tego stąnu, w jakim znajdowało tak wiele dusz, oczekujących nadzwyczajnej katastrofy, albo odnowienia obyczajów, i powziął myśl pobudzić za pomocą wizji z doliny Jozafata ich umysły i serca na wielką przyszłość.

W czasach bowiem wiary i mistycyzmu, kiedy to fantazja lubiała koloryzować każdą nową wiadomość, łatwo było spostrzec, w tej strasznej anarchji politycznej i religijnej jakiś kryzys, który albo będzie zapowiedzią wielkiej odnowy społecznej, albo też początkiem jakiejś strasznej kary.

Szalone powstanie Larmeurów, jawny bunt elektorów niemieckich, okazałe uwięzienie Enro'a w Bolonji i śmierć Fryderyka II, którego lud uważał za heretyka i świętokradcę i nienawidził jak wroga — czyż to nie były oznaki kary i zwiastuny słusznej i straszliwej zemsty?

Zresztą musieli drżeć i płakać nasi żelaźni przodkowie XIII wieku, którzy patrzyli w niebo i w ziemię krwią zalaną. Te piersi średniowieczne, których żadna siła ludzka, ani nawet śmierć przerazić nie mogła, teraz zalękły się sprawiedliwości Bożej.

To też w połowie XIII. wieku Brat Mniejszy, przejęty nauką Joachima, a zwłaszcza nieszczęściem własnej ojczyzny, zagrabionej przez wojska cudzoziemskie, nie prosi już o lepsze jutro — Nowy Ezechjel Italji — lecz podaje nam z tej okropnej otchłani swoich czasów barbarzyńskich pieśń „Dies irae", w której mamy prawdziwy obraz śmierci i zrujnowanej krainy włoskiej. A głos poety — braciszka obejmuje wszystkich, bo okrutnych tyranów, zuchwałych feudalów, pochlebców pańskich, lichwiarzy i morderców, krzywdzicieli biednych wdów i robotników.

O środkach do nabycia ducha franciszkańskiego.

2. Środek: Modlitwa franciszkańska.

Czytając Żywoty Świętych Trzeciego Zakonu franciszkańskiego i rozważając je spostrzegamy, że mimo znacznych różnic co do charakteru, zajęć i otoczenia, wszyscy oni mają coś wspólnego, co ich do siebie zbliża i upodabnia. Tym punktem stycznym, to nietylko ten sam habit, który noszą, lecz i ta sama modlitwa, którą sercem i usty do Boga zanoszą, to modlitwa franciszkańska.

Czy rozkoszują się życiem samotnem jak św. Wiwald, lub spędzają życie wśród zajęć domowych jak św. Delfina — czy czoła ich zdobi korona jak św. Ferdynanda i św. Elżbiety, lub ręce ich ściskają narzędzie pracy, jak bł. Newolona, słyszymy ich jednak powtarzających te same słowa, widzimy wykonujących te same czyny — słowa i czyny, których i nas nauczono, a które powinniśmy za nimi powtarzać — to słowa modlitwy franciszkańskiej i czyny pobożności franciszkańskiej, z których jakoby z niewyczerpanego źródła płynie *duch* franciszkański.

Oto drugi środek, by stać się prawdziwemi dziećmi św. Franciszka.

Niema żadnej potrzeby udowadniać, że dusza chrześcijańska i franciszkańska powinna się modlić,

wszak jasny i wyraźny jest rozkaz Chrystusa: zawsze potrzeba się modlić. Co się tyczy św. Franciszka to czytamy o nim, że nietylko był człowiekiem modlitwy, ale samą modlitwą ucieleśnioną. Zresztą wszyscy święci tak franciszkańscy jak i nie franciszkańscy byli o tem przekonani, że modlitwa jest duszą życia zakonnego, jest środkiem, z pomocą którego możemy się wznieść aż do Boga i wyprosić sobie wszystko, co nam jest konieczne do życia wiecznego.

Dlatego to św. O. Franciszek nałożył naśladowcom swoim w Trzecim Zakonie obowiązek modlitwy, co więcej przepisał im szczegółowe oficjum, które zastępuje miejsce Brewiarza odmawianego przez księży i zakonników: jest to codzienne odmawianie 12 Ojcze nasz 12 Zdrowaś Marja i 12 Chwała Ojcu. Odmówienie tych pacierzy powinni tercjarze kłaść przed wszelką inną modlitwą ustną i odmawiać je stale, pobożnie i gorliwie, gdyż przez nie łączą się bezpośrednio z całym modlącym się Kościołem, a jeszcze bardziej szczegółowo z Zakonem Serafickim, do którego należą.

Lecz pobożność franciszkańska jest wyrazem nie dającym się ściśle określić... jest miarą życia Bożego w nas, według ducha Ewangelji odczutego przez św. Franciszka, wzbogaconego przez łaskę.

Trzy płomienie zapalają i podsycają pobożność franciszkańską; są niemi trzy nabożeństwa naprawdę franciszkańskie: nabożeństwo do Męki Pańskiej, do Najświętszego Sakramentu i do Niepokalanej.

1. Jezus Ukrzyżowany.

Dla św. Ojca naszego Franciszka Jezus Ukrzyżowany był pokarmem jego duszy, był też jedynym wzorem, to też zasłużył sobie odtworzyć Go na sobie aż do odciśnięcia św. Blizn.

Rownież wszyscy nasi współbracia i współsiostry, którzy gorąco kochali Jezusa, uczynili rozmyślanie Mę-

ki Pańskiej chlebem swoim codziennym. Św. Bonawentura powiedział, że u stóp Ukrzyżowanego nauczył się Bożej mądrości — mądrość ta zjednała mu potem tytuł „Doktora Serafickiego”. Skarbem najdroższym św. Ludwika IX tercjarza i patrona Tercjarstwa, była cierniowa korona Pana Jezusa, którą mu na znak zawartego pokoju Sułtan ofiarował. Zapewne nie bez szczególniejszego zrządzenia Opatrzności Bożej stało się, że Miejsca uświęcone męką i śmiercią naszego Zbawiciela, oddano w opiekę synów św. Franciszka, którzy też rozpowszechnili nabożeństwo „Drogi Krzyżowej“.

Krzyż między ramionami Jezusa i Franciszka jest herbem naszego Zakonu, on powinien też być naszą chwałą i wzorem naszego życia.

2. Najświętszy Sakrament.

Jeżeli u stóp Ukrzyżowanego pobożność i duch franciszkański wyrabia się i utwierdza, to u stóp Tabernakulum większym jeszcze zapala się ogniem.

Nabożeństwo do Najśw. Sakramentu w sposób szczególniejszy popierał św. Franciszek. Zakon Seraficki dalej je rozwijał począwszy od św. Bonawentury, który wiele się przyczynił do ustanowienia uroczystości Bożego Ciała, aż do św. Paschalisa z Baylonu, którego papież Leon XIII ustanowił patronem wszystkich dzieł Eucharystycznych.

Z nabożeństwem do Najśw. Sakramentu rozwijały dzieci św. Franciszka nabożeństwo do Najśw. Serca Pana Jezusa i nic dziwnego, wszak św. Franciszek był świętym jak najbardziej złączonym z Boskiem Sercem, co sam Pan Jezus objawił św. Małgorzacie Marji Alacoque.

3. Niepokalana.

Ostatnim objawem pobożności franciszkańskiej jest nabożeństwo do Najśw. Panny, którą Zakon Seraficki

Niepokalaną głosił na długie lata przedtem nim Kościół nieomylnym wyrokiem swoim ten dogmat wiary zatwierdził.

Do Niej z najgorętszą pobożnością odnosił się św. Franciszek, pod Jej opieką chciał mieć wszystkich swoich naśladowców.

Na Jej Cześć ułożono w Zakonie franciszkańskim Koronkę 7 Radości, zwaną też Koronką franciszkańską, którą często dzieci św. Franciszka odmawiają, zyskując za każde jej odmówienie odpust zupełny.

Te trzy nabożeństwa powinny stanowić przedmiot modlitwy i pobożności franciszkańskiej, powinny ożywiać każdego tercjarza, który pragnie naprawdę żyć życiem i duchem św. Franciszka.

I nam, którzy się chlubimy nazwą dzieci św. Franciszka, nie godzi się zapominać o tych nabożeństwach franciszkańskich, owszem powinniśmy się im oddawać z największą gorliwością, bo przez nie łączymy się z całym Zakonem franciszkańskim i staniemy się prawdziwymi jego członkami.

„Żywcem pogrzebany".

Skreślił ks. Pierre l' Ermite.

...Tym razem opuściła lekarza wszelka odwaga. Oto leży przed nim prawie trup, młody Edmund Gardenay, w którym iskra życia ledwie tli, a zgaśnie najdalej do 24 godzin, gdy ostatnia cząstka płuc zamieni się w masę bezkształtną. Dzisiaj to zdecydował się doktór wyjawić ojcu prawdę, pociągnął go w niszę okna, szepcąc... tu jest już koniec.,. Sięgnąć musiałem do łokcia, by puls uchwycić... Zresztą sam pan to stwierdzić może.

Poczem wrócił do chorego, ujął go za rękę, naciągnął skórę między palcami i ta miast wrócić do poprzedniej formy, pozostała blada. Lekarz z ojcem zamienili spojrzenia i zrozumieli.

Chory zaniepokojony tą przydługą chwilą milczenia, wyczuwając stan swój, zwrócił się do lekarza z pytaniem: jak jest?

— Lepiej już!

— Lepiej, mimo tego osłabienia?

— To nic — wtrącił ojciec — to przejdzie z czasem.

W salonie zgromadziła się cała rodzina. Ojciec, matka, żona, siostry i ciotki. Przed wyjściem zwraca się lekarz do obecnych ze słowami:

— Stan chorego nie budzi najmniejszej nadziei poprawy, wobec tego możnaby księdza zawołać, teraz, zaraz!

— Nie, nie! — krzyknęła żona — toby go zabiło.

— Proszę, jak pani uważa! Obowiązkiem moim było przestrzec.

— Racja, doktorze, serdecznie dziękuję, a kiedy p. doktór wróci do chorego?

— Przyjdę tylko w wypadku, gdyby mnie pani zawezwała...

— Czy doprawdy jest tak źle?

— Jeszcze raz powtarzam: jest beznadziejnie.

Lekarz wyszedł. Za drzwiami zapalił papierosa, powtarzając słowa żony: To go zabije.

Salon — to jakby kulisy teatralne, pokój chorego — to scena. Przed wejściem przegląda się każdy w lustrze, porządkuje włosy, przyprowadza wyraz twarzy do normalnego...

— Dzień dobry Edmundzie...

— Dzień dobry — płynie jak wiew bolesny, odpowiedź.

— Możebyś co zjadł? nie masz apetytu?

Ruchem głowy stwierdza chory brak ochoty do jedzenia.

— Naturalnie, że gdy człowiek nie je, opada z sił? Skądże je może mieć? Może mleka lub jajko? Co tylko chcesz.

W kwadrans później przychodzi żona.

— No... Edmundzie?

— ...

— Oczywiście nie możesz czuć się dobrze w tak dusznem powietrzu. Jestem zdrową, a jednak odczuwam skutki fatalnej aury. Deszczuby trzeba koniecznie i odświeżenia.

I znów upływa kwadrans, zjawia się wuj.

— Cóż mój kochany, jakże tam? Dobrze wyglądasz... tylko ten uporczywy katar... czasu trzeba... to się wie... barometr idzie w górę... szczęście całe.

Zkolei wchodzą 3 ciocie:

— Może herbaty pozwolisz? Gorączka opadła od wczoraj... O zapewne... poprawimy ci poduszki... o tak.

W momencie tym chory osuwa się na nie.

— To nic, to nic.

— Powiedzcież mi wkońcu, czy grozi mi niebezpieczeństwo?

— Niebezpieczeństwo?... z protestem 6 ramion podnosi się do góry. Niebezpieczeństwo!... Ależ nie mów czegoś podobnego? serca nam ranisz... Lekarz stwierdził polepszenie, precz czarne myśli, czy cię coś przeraża?

— Nie, nie czuję lęku — odrzekł młody oficer — i dlatego pytam — a oczy błyszczały gorączką...

— Odkryjemy ci całą prawdę; to jest tylko przewlekły katar, ot wszystko!... któż go nie miał? Z obawami swemi nie wyrywaj się przed żoną i rodzicami! Znane to jest, że mężczyźni są nie wytrzymali na ból,

nawet oficerzy. Ot, szablę nosić, pistolety, owszem, ale gdy przyjdzie wypić trochę ślazu myślą, że to koniec. Niebezpieczeństwo! Tyś chyba oszalał! Zapakujemy twoje kufry do Cannes!

7 godzina wieczór — w jadalni podano kolację. Mała, 10-letnia Joanna, siostra Edmunda, je w brata pokoju. Są sami... spokojna mała, która nic nie wie o komedji, którą odgrywają przed umierającym bratem, uspakaja chorego. Je winogrona.

— Dasz mi choć jedno Joasiu?

Swemi małemi, nieporadnemi paluszkami odrywa grono za gronem i podaje Edmundowi.

Ten małą wyciąga za język...

— Joasiu, jestem dobrym katolikiem, nie chcę zejść z tego świata, jak pies... prawda? jestem chory, powiedz mi, siostrzyczko?

Dziecko objęło brata czule i w łzach wyszeptało:

— Tak.,. zapewne... jesteś bardzo chory... wszyscy to mówią, Prawda? tak... — rzekło dziewczę, które kłamać nie umiało.

— Umrę... prawda?... Nie wątpię w to... zawsze te komedje... Oni myślą, żem tchórz!...

Twarz chorego staje się bladą śmiertelnie, oczy, rozszerzają się nadmiernie... wszystko, pokój z meblami wiruje wokół! Nie dlatego, aby się bał śmierci, ale na myśl przed tem nieznanem jutrem wieczności, okropną otchłanią, do której się go wiedzie w tak głupi sposób!...

Joanna wybiegła z krzykiem:

— Edmund umiera.

Wszyscy wbiegli do pokoju. Chory pokonuje osłabienie. Wstrzykują mu trzykrotną dozę morfiny!!!

W głębi jestestwa jego zaszła zmiana, po uświadomieniu, że to już śmierć, duchowe władze poczęły działać i wołały o pomoc kapłańską, lecz ciało, na którem

śmierć położyła już swoje cienie, leży ubezwładnione morfiną, do uszu żaden głos nie dochodzi!

— On umiera! — krzyknęła pokojówka, która chwaliła się odbytą praktyką pielęgniarską zapewne z tej racji, że ongiś czyściła korytarze szpitalne!

Na te słowa zrobiono choremu drugi i trzeci zastrzyk... Chcą, by śmierć przyszła cicha, bezbolesna, usypia się ciało, bez myśli o duszy, którą żyjącą zamyka się — i której gotuje się los „żywcem pogrzebanej".

Chwilami ktoś z rodziny, ktoś z tych niekonsekwentów pochyla się nad umierającym i pyta:

— Edmundzie... cierpisz? Wuj mówi do ciebie.

Dusza chorego chciałaby wołać: księdza i miłosierdzia chcę.

Nic o tem nie wiedząc, Joanna samorzutnie wypowiada pragnienie chorego obecnym:

— Po księdza posłać.

— Cicho! — rzekł ojciec — mów ciszej, też pomysł: księdza, ze świecą, dzwonkiem... ty chcesz brata dobić...

— Może... jednak... — szepce ciotka — nie zaraz.. — ale nim ciało jeszcze nie zastygnie...

— Ależ zaraz...

— Nigdy...

— Gdyby chciał księdza... gdyby! on...

— On?...

— zażądałby go sam!

KRONIKA

Kraków. *Jubileusz w III. Zakonie.* Dnia 2 lutego b. r. Kongregacja Sióstr III Zakonu, przy Bazylice OO. Franciszkanów w Krakowie obchodziła podniosłą uroczystość. Oto około 70 Sióstr tejże Kongregacji obchodziło jubileusz przynależności do III Zakonu.

Rano o godzinie 6-tej odprawioną została na intencję Jubilatek uroczysta Msza św. Po południu zaś odnowiły Siostry profesję, W swej przemowie wskazał Ojciec Dyrektor jak wielką łaską

jest należeć do III Zakonu i Siostry za przykładem Najśw. Panny powinny uwielbiać Boga za tę wielką łaskę. A spełnią to najlepiej gdy do końca życia będą wiernie stały pod sztandarem Franciszkowym. Po odnowieniu profesji udzielił O. Dyrektor Jubilatkom i całej Kongregacji Błogosławieństwa Papieskiego z odpustem zupełnym i dziękczynnem „Te Deum" zakończył w kościele obchód. Następnie na cześć Jubilatek odbyło się skromne przyjęcie, podczas którego jedna z Jubilatek S. Tabiszówna podziękowała O. Dyrektorowi i całemu Zarządowi Kongregacji za urządzenie tego pięknego obchodu, który na zawsze pozostanie w pamięci Sióstr. Zwracając się zaś do Sióstr zachęcał je, by gorliwością swoją i wzorowem życiem starały się odwdzięczyć Kongregacji za jej miłość. *S. Pawlakowa, sekretarka.*

Jasło. W lutym 1929 r. odbyły się wybory zarządu pod przewodnictwem Dyr. O. Wiktora Turka, a w dwa tygodnie później, objął kierownictwo nowy Dyr. O. Laurenty Pomianek, który z iście apostolską gorliwością zabrał się do pracy. We wstępnem przemówieniu starał się o podniesienie ducha franciszkańskiego przypominając posłannictwo III. Z. Dlatego też polecił, aby każda z sióstr czytała pismo tercjarskie, gdyż ono wyrabia ducha. Zlecenie O. Dyr. przyjęto ochotnie i zaraz zaprenumerowano 50 egz. Pochodni Serafickiej. Nabożeństwa nasze i zebrania odbywają się w każdą drugą niedzielę miesiąca. Na zebraniach tych wygłasza O. Dyr. cenne nauki, lub odczytuje referaty z odpowiedniem objaśnieniem trudniejszych ustępów. — W czasie 40-godzinnego nabożeństwa i przy grobie Chrystusa Pana w Wielki Piątek i Sobotę urządzamy adorację i kwestę, z której dochód oddajemy na potrzeby kościoła. Staramy się też o szaty liturgiczne. Idąc za hasłem misyjnem składamy drobne datki, a po uzyskaniu odpowiedniej kwoty, wysyłamy na misje franciszkańskie. Nie zapominamy również o siostrach potrzebujących wsparcia i udzielamy im w miarę możności wsparcia. W grudniu urządził O. Dyr. rekolekcje, na których sam głosił podniosłe nauki, pożytek duchowny był wielki. Lecz i wiele osób z poza III Zakonu uczęszczało na rekolekcje, a skutek był taki, że kilka pań z inteligencji prosiło o przyjęcie do III Zakonu. Tak zatem Zarząd wraz z O. Dyrektorem stara się III. Zakon w Jaśle postawić na tej wyżynie, z którejby mógł naokoło rozszerzać ducha franciszkańskiego „Pokój i Dobro". *Stanisława Wiluszówna sekretarka.*

Znaczki pocztowe na misje.

Ojciec św. Pius XI., w liście ogólnym do biskupów, pisząc o misjach wyraził gorące życzenie, aby w dziele rozkrzewienia wiary św. wszyscy katolicy, każdego stanu, wieku i płci byli czyn-

nymi. Misjonarzy jest mało, a i tym brak często najniezbędniejszych środków do utrzymania. Choć nie każdy może być, ani nikt nie wymaga, aby był misjonarzem, to jednak każdy może, owszem powinien wspierać misje katolickie.

Jest jeden bardzo łatwy, nawet dla dzieci przystępny sposób niesienia pomocy misjonarzom, mianowicie: zbieranie zużytych znaczków pocztowych. Mniejsza o to jakie one są, polskie czy zagraniczne, wszystkie się przydadzą, byleby były całe, bo uszkodzone tracą swoją wartość. Należy je przeto ostrożnie wycinać razem z kopertą, a nie oddzierać, by nie zniszczyć ząbków około ich brzegów. Ciekawiście, na co się przydadzą te zużyte znaczki? Znaczki te czyści się, sortuje i sprzedaje. Rzadkie okazy kupują zbieracze, inne zaś wysyła się na misje, gdzie murzyni, chińczycy i japończycy wyrabiają różne ozdobne przedmioty i sprzęty, jak n. p. koszyczki, popielniczki, kasetki, stoliczki, a nawet obicia na ściany, nalepiają na nie one znaczki w różne desenie i figury geometryczne i pokrywają je szklaną płytą. Całość skończona powabnie wygląda i znajduje popyt a pieniądze tą drogą nabyte idą na utrzymanie misyj, na wykup dzieci pogańskich, na szkółki i sierocińce przy stacjach misyjnych.

Za zbieranie znaczków pocztowych płyną dla misyj znaczne korzyści. Znana w całym świecie Sodalicja św. Piotra Klawera, założona przez Teresę hrabinę Ledóchowską, której organem jest „Echo z Afryki", od wielu lat zbiera znaczki pocztowe i za nie utrzymuje w Afryce kilkanaście wiosek murzyńskich, około 30 kaplic i wielki szpital misyjny! — Belgja, gdzie zbieranie znaczków miało swój początek, zebrała w 15 latach miljard znaczków, a dochód ze sprzedaży znaczków w jednym tylko roku (1926) wynosił 42 tysiące franków. Czy nie piękny pożytek? — Lecz należy tu jeszcze dodać korzyści duchowe. Zbierający znaczki i rodziny ich mają przywilej błogosławieństwa papieskiego z odpustem zupełnym, odpust zupełny w dniu Patrona misyj, św. Franciszka Ksawerego (3 grud.), uczestnictwo we wszystkich Mszach św. odprawianych przez misjonarzy i w dorocznej Mszy św. za zmarłych dobrodziejów.

Widzicie zatem, że wobec tego wyrzucanie znaczków jest nietylko lekkomyślnością, ale poprostu grzechem, bo przez to pozbawia się sieroty pogańskie możności zbawienia a nawróconym odejmuje się od ust kęs chleba! Nuże więc do dzieła wszyscy i starzy i młodzi, a zwłaszcza ty dziatwo szkolna! Skoro zaś uzbieracie sporą paczkę tych znaczków, odeślijcie ją w tekturowem pudełku do Administracji Pochodni Serafickiej, Kraków, pl. WW. Świętych 5. Kto nie ma ich w tak dużej ilości, może je wysłać w listowej kopercie.

Bobrowniki.

Sprawozdanie z działalności braci i sióstr III-go zakonu św. Franciszka za rok 1929.

Pracą na terenie III-go zakonu św. Franciszka kierował z początkiem roku Przewiel. Ojciec Dyrektor Leon Olczakowski, a następnie Przewiel. Ojciec Dyrektor Władysław Marcinkowski, nowy pasterz naszej parafji. Zgromadzenia ogólne odbywały się raz w miesiącu, na których Przewiel. Ojciec Dyrektor wygłaszał pouczające egzorty. Obecnych na zgromadzeniach około 95%. Absencje usprawiedliwiono. Na intencję braci i sióstr III-go zakonu Przewiel. O. Dyrektor odprawił razem 18-cie Mszy św., w każdy pierwszy piątek miesiąca, oraz w inne uroczyste dni roku kościelnego. Do św. profesji przystąpiło 15-cie osób; absolucji generalnej udzielił Przewiel. Ojciec Dyrektor 16-cie razy. Sprawy kasowe znajdują się w porządku. Na potrzeby misji wysłano 50 zł. Liczba braci i sióstr wynosi 69. Zmarła Antonina Gajdzik (Urszula imię zakon.) i Skrzypcowa Anna (Franciszka). W skład zarządu wchodzą:

Mistrz i I-szy przełożony Książek Jan, przełożona Pawełczykowa Marja, sekretarz Duda Stanisław, skarbniczka Gajdzikowa Marja.

powyższe zaświadczam
Ks. Marciukowski.
Dyrekror III. Zakonu.

POWIEŚĆ.

Krwawe kwiaty

21 (tłum. z franc. c. d.)

Chrystjanizm i Buddyzm.

O. Franciszek wszedł do sali sądowej: nigdy nie wyglądał piękniej i bardziej majestatyczniej, jak w tej chwili: otwarty jego wzrok spokojnie przesunął się po tłumie, jak gdyby przewodniczył ceremonji w czerwonym kościółku.

— Czy ty jesteś O. Franciszkiem — padło surowe pytanie — czy ty jesteś misjonarzem francuskim chrześcijaninem? To ty, który od dwunastu lat psujesz lud Annamu przez swe kłamstwa i zabobony?

— Od dwunastu lat — odparł oskarżony misjonarz z godnością i łagodnością — opowiadam drogę zbawienia, jedyną prawdziwą religję Chrystusa, która jedna może nas zbawić.

— To samo mówimy o naszej religji odparł sędzia — ale my nie idziemy jej opowiadać w Europie, nie zważając na prawa kraju. Dlaczego ty tu przybyłeś i mącisz pokój tego ludu i wymagasz, by wyparł się wiary ojców? Zapewne zrobiłeś to, by się zbogacić jego kosztem!?

— Gdybym chciał bogactw — rzekł O. Franciszek — pozostałbym we Francji, gdzie miałem z czego żyć w szczęściu i spokoju. Tu zastałem tylko ubóstwo, o czem świadczyć mogą wszyscy ci poganie i chrześcijanie, którzy mię znali. Nigdy nie prosiłem o nic, a przysyłane z domu pieniądze rozdawałem między ubogich. Jeśli więc opuściłem słodką ojczyznę, rodziców drogich i dostatki, to dlatego, że Bóg nauczył mię cenić dusze, dlatego że was kocham mieszkańcy Annamu i dlatego, że chcę was uszczęśliwić w tem i w przyszłem życiu.

— Czy ty myślisz zarozumialcze, że nie znaliśmy prawdziwej nauki przed tobą, że byliśmy w ciemnościach wieków — unosił się sędzia — czy sądzisz, że wy znaliście tylko światło, wy Europejczycy?

— Ale już ta sama wasza protensja potępia was — jeśli byłoby tak, to Bóg wasz bardzo byłby okrutny, zostawiając nas przez tak długie wieki na drodze zatraty i oddając nas piekłu bez winy z naszej strony. Boga takiego niesprawiedliwego nie chcemy!

— Gia-linku! — dowodził misjonarz — nie twierdzimy, że wasi przodkowie zostali potępieni: oni mieli, w swym rozumie światło, którem rozpoznawali to co dobre i to co złe, a które zachęcało ich do dobrego. Mogli wypełniać prawo natury, jeśli to pełnili Bóg pozostawił sobie resztę i prowadził ich przez drogi sobie

tylko wiadome. Widzisz więc, że Bóg nasz nie jest okrutny. Jednak teraz nie zadowolni się światłem słabem rozumu, teraz oświecił ciemności światłem Ewangelji.

To jest dobrodziejstwo z Jego strony i niewdzięcznością straszną w skutkach byłoby to światło odtrącić. Przodkowie wasi nie grzeszyli nie przyjmując chrystjanizmu nie znali go, ale wy będziecie bardzo winni, że przekładacie dawne ciemności ponad światło Boskie.

— Światło, światło? długo przed waszym Chrystusem przyniósł nam Budda. Konfucjusz nauczył nas wzniosłej nauki, założył kult naszych przodków i pobożności synowskiej, a cóż więcej znaduje się w waszej Ewangelji?

W Ewangelji — brzmiała odpowiedź — jest kult prawdziwego Boga, którego czcić nie nauczyli was ani Budda ani Konfucjusz. Nikt tak nie zachwala i nie podnosi miłości synowskiej jak chrystjanizm, lecz przodkowie wasi ludźmi tylko byli i modlić się tylko za nich, a nie do nich możemy. Konfucjusz był wielkim człowiekiem, nakazał wam miłość rodziny i uszanowanie przed władzą, a nawet ogólnie podał wam naukę uczciwą, jednakże bez wspaniałości i bez podniesienia ducha. Jeśli chcecie możecie go poważać jako filozofa, lecz nigdy jako Boga.

Budda podał przepisy użyteczne, lecz te dużo złego sprawiły przez ateizm i naukę o Nirwanie (nicości). On zaprzeczył albo przynajmniej zupełnie zapomniał o Stwórcy niebios i ziemi, podsunął legendy bez sensu, na których wspomnienie sami się rumienicie.

Jego nauka jest bez podstaw i początku, ponieważ nie przyjmuje wyższej istoty i sankcji za dobre i złe czyny. Na czem kończy się? na nicości albo na uśpieniu waszych władz. Nicość zabija ideał, energję i czyż ludów, które przyjęły jego naukę nie uśpił w nieświadomości, podczas gdy narody chrześcijańskie wielkim krokiem postępowały na drodze nauki i cywilizacji?

Wy mieszkańcy Annamu, macie wielkie przymioty serca i rozumu, co z tego zrobił Buddyzm? Mam nadzieję, że ten kraj Annamu, który jak ojczyznę ukochałem stanie się ludem potężnym, ale ten rozwój może mu przynieść tylko chrystjanizm. —

Obecni słuchali z ciekawością i namiętną wprost uwagą tak światłego odparcia błędu. Radość nurtowała w sercach chrześcjan, że wiara przez nich z narażeniem życia broniona triumfuje: poganie widzieli wspaniałą przyszłość otwierającą się przed nimi, w cichości przyznawali misjonarzowi słuszność; postawa ich zdradzała wzmagającą się sympatję. —

To wszystko przestraszyło Gia-linka. Żałował, że pozwolił przemawiać O. Franciszkowi. Nie chcąc dalej dyskutować rzekł:

Wszelkie rozumowania są tu zbytecznie. Przedewszystkiem należy słuchać cesarza, a ten zabrania ci opowiadania Ewangelji.

Wydał endykt zabraniający nawet pobytu misjonarzom w Annamie.

— Czy znałeś — edykt?

— Znałem.

— Przekraczałeś go dobrowolnie?

— Tak! Bóg nakazał mi pozostać w Annamie, a lepiej słuchać Boga niż ludzi.

— Zasłużyłeś na śmierć! Cesarz uwolni cię tylko w tym wypadku, jeśli wyrzekniesz się Chrystusa i do tego nakłonisz chrześcijan. —

— Raczej tysiąc razy umrzeć!! —

— Namyśl się. Jeśli się nie poddasz prawom tego kraju, umrzesz w strasznych męczarniach. —

— Chrystus jest moim Bogiem, umarł za mnie i jam gotów umrzeć za Niego. —

— Dobrze. W imieniu Tu Dye cesarza Annamu skazuję cię na śmierć przez obcęgi. Kaci, zbliżcie się! —

Podziękowanie św. Teresie od Dziec. Jezus.

Batorz Lubelski.

Syn mój wskutek zaziębienia tak bardzo zaniemógł, że 7 tygodni leżał bez pamięci i lekarze o nim zwątpili. W tem strapieniu zwróciłam się z gorącą prośbą do św. Teresy o pomoc. Po potarciu jej relikwij i po odprawieniu Mszy św. polepszyło mu się, a teraz jest zupełnie zdrów. Wywiązując się z przyrzeczenia składam publiczne podziękowanie św. Teresie, a jako ofiarę złożyłam w miejscu na Jej Ołtarzu 4 zł.

Marjanna Jamorska.

✝

Z karty pośmiertnej

Kraków: s. Marja Lizurej.
Juszkowo: s. Jadwiga Stachowiak.
Bobrowniki: s. Antonina Gajdzik.
Wieczne odpoczywanie racz im dać, Panie.

OPŁACONO RYCZAŁTEM

ADRES ZWROTNY:

ADMINISTRACJA „POCHODNI SERAFICKIEJ"

O. O. Franciszkanie — Kraków.

KALENDARZYK NA MARZEC

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. Franciszkańskich (Z. F.) i absolucji generalnej dla członków III. Zak. (A. G.)

1 S. Ś. Albina b.
2 N. Pięćdziesiątnica Bł. Agnieszki Pragskiej p.
3 P. Kunegundy ces.
4 W. S. Kazimierza kr.
5 S. *Popielec* S. Jana Józefa od Krzyża w I Z. (Z. F.)
6 C. S. Kolety p. 2 Zak. Z. F.
7 P. S Tomasza z Akwinu d. K.
8 S. Bł. Wincentego K S. Jana Bożego w.
9 N. Wstępna S. Katarzyny z Bolonji p. II. Z. S. Franc. Z. F.
10 P. Czterdziestu Męczen.
11 W. S. Konstantego
12 S. *Such.* S. Grzegorza W. p. d. K.
13 C. Bł. Angela z Pizy w I. Z.
14 P. *Suchedni.* Przeniesienie św. Bonawentury
15 S. *Suchedni* S. Klemensa Dworzaka w.
16 N Sucha SS. Cyrjaka, Larga i Smaragda
17 P. S. Patrycego b.
18 W. S Cyrylla Jerozol. b. d. K.
19 S. S. Józefa Oblubieńca N. M. P. A. G.
20 C. Bł. Jana z Parmy w. I. Z.
21 P. Tajemnice Drogi Krzyżowej P. N. J. Chr. A. G. S. Benedykta op.
22 S. S. Benwenutego b. w. I Z,
23 N. Głucha
24 P. S. Dydaka w I Zak. Ś. Gabryjela Arch.
25 W. *Zwiastowanie N. M. P.* A. G.
26 S. S. Emanuela i Tow. m.
27 C. S. Jana Damasceńskiego w d. K.
28 P. S Jana Kapistrana w I Zak. Z. F. Bł, Joanny wd. III. Z.
29 S. S. Eustazego op. I Zak. Z. F.
30 N. Środopustna S Piotra Regal. w.
31 P. S. Balbiny p.

Za pozwoleniem Władzy Zakonnej i Diecezjalnej.

Redaktor O. Czesław Kellar franciszkanin.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.